

Duński artysta Jens Haaning zajmuje się tematyką tożsamości narodowej, imigracji, rasizmu, asymilacji, jak i relacji pomiędzy językiem a polityką. Jego projekty powstają w kontekście miejsca, są wynikiem badań nad specyfiką danego miasta czy dzielnicy.

Z Jensem Haanikiem rozmawia Sebastian Cichocki

Sebastian Cichocki: Jakie uczucie towarzyszyło twojej pierwszej wizycie na Bródnie?

Jens Haaning: To było niezwykle, jak powrót do domu. Dorastałem w Danii w latach 70., znajomy jest krajobraz osiedli mieszkaniowych, budownictwa socjalnego. Teraz ponownie mieszkam w bloku, w biedniejszej dzielnicy Kopenhagi. 85% populacji to muzułmanie, na ulicy najczęściej słyszę język arabski.

Podczas swoich wizyt na Bródnie nosiłeś się z kilkoma pomysłami, wszystkie z nich odnosiły się mocno do specyfiki tego miejsca. Z różnych powodów nie mogły one zostać zrealizowane.

Tak, konceptem do którego byłem najbardziej przywiązany była Aleja Żubrówki, forma „alkoholowego monumentu”. Polegały on na lekkiej modyfikacji oświetlenia alei, biegnącej wzdłuż parku. Moją intencją było stworzenie rzeźby, która byłaby bardzo poetycka, nie przytłaczająca widza, niemal niewidzialna. Chciałem wypełnić klosze lamp wódką, co sprawiłoby że po zmroku emitowałyby one żółtawe, przygaszone światło. Alkohol jest używany od niepamiętnych czasów jako narzędzie ucieczki od rzeczywistości...

Czy wierzysz że konkretne miejsce rzeczywiście wpływa na pracę artysty, a następnie że właściwości miejsca są przez dzieło „transmitowane”

To nie jest kwestia wiary. Jestem człowiekiem z zasady pozbawionym wiary. Jednocześnie nie przekonuje mnie idea uniwersalnego dzieła sztuki, która zawsze znaczy to samo, niezależnie od miejsca w którym jest prezentowane. Każda artystyczna intencja ma swoje geograficzne umocowanie. Projekt, który realizuje na Bródnie ma sens tylko tutaj, tu i teraz. Ten pomysł nie pojawił się spontanicznie, ale jako efekt moich licznych wcześniejszych podróży do Polski. Byłem tu co najmniej dziesięć razy.

Chciałbym zapytać Cię o przedmioty, które pojawiają się w twoich projektach. Były to krzesła, paszporty, lampy jarzeniowe, banknoty, zegary etc. Teraz używasz fabrycznie produkowanych cegieł.

Użycie znalezionej, istniejącego wcześniej przedmiotu jest dla mnie równoznaczne z jego wyprodukowaniem. Wiąże się to zazwyczaj z przemieszczeniem przedmiotu z miejsca na miejsce, zmianą kontekstu w którym jest prezentowany. Żaden z moich projektów nie rozpoczął się od fascynacji jakimś przedmiotem. To są dla mnie wyłącznie narzędzia. Pokazuję związki pomiędzy przedmiotami, koncentruje się na tym jak je postrzegamy, jakie nadajemy im znaczenie. Dlatego tak ważny jest dla mnie fakt, że rzeźba na Bródnie wyprodukowana jest z cegieł. Leży to w mojej, być może naiwnej, socjaldemokratycznej optyce przez którą postrzegam Polskę, odniesieniu się do celebracji kolektywnej pracy i wysiłku, które stoją u podstaw powstania „raju” na Bródnie.

Powiedziałeś kiedyś że Twoja praktyka artystyczna powstaje często jako efekt frustracji i rozczarowania. Jak pozycjonowałbyś swoją twórczość wobec praktyki inicjatora Parku Rzeźby na Bródnie, Pawła Althamera, które działania odczytywane są często jako rodzaj „służby społecznej”.

Spotkaliśmy się z Pawłem po raz pierwszy bodajże w 1994 roku, braliśmy obaj udział w wystawie w Holandii, która to zaprezentowana została później w Warszawie. Mimo tego że nie widzimy się zbyt często, bardzo uważnie śledziłem jego prace. Nie wiem do końca czy jego sztukę można zdefiniować jako służbę społeczną, w tym sensie w jakim odnieść się można do praktyk wielu twórców np. z Los Angeles. Świadczy o tym np. rola środków psychoaktywnych w jego sztuce, które są dla mnie raczej antyspołeczne. Jest to dla mnie tym bardziej skomplikowane, że mam za sobą przeszłość polityczną. Zacząłem praktykować jako polityk dość wcześnie, już jako nastolatek pojawiałem się radiu i telewizji w tej właśnie roli. Moja sztuka jest więc mocno nacechowana politycznie, nie jest jednak jej celem zmiana świata na lepsze. Jest odbiciem rzeczywistości, która to w dużej mierze jest modelowana przez wybory natury politycznej.

Zastanawiając się dziś nad przyszłością sztuki, ponownie zadajemy sobie bardzo podstawowe pytania: czym jest dzieło sztuki?, jaką spełnia funkcję?, kto jest artystą? W rozmowach artystów i krytyków bardzo często wraca temat skutku sztuki, jej wpływu na rzeczywistość. Wierzysz w skuteczność swoich działań jako artysta?

Tak, ale jednocześnie wiąże się z to z wiarą w przetrwanie naszej zachodniej cywilizacji. To dyskryminujące dla innych scenariuszy. Moja sztuka jest krytyczna wobec obecnego status quo.

Praca, którą wykonujesz w Warszawie ma swoją masę i objętość, w dość radykalny sposób wpisuje się w parkowy krajobraz. To dość nietypowe, biorąc pod uwagę, że twoje wcześniejsze projekty miały zdecydowanie bardziej efemeryczny, procesualny charakter. Nie zawsze były one materialne i dostępne dla publiczności. Czy jest to rodzaj powrotu do twoich wczesnych strategii, jeszcze z czasów studenckich?

Tak, jest to rodzaj powrotu, wynikający także z bardziej osobistych motywacji. Wymaga on innego stanu umysłu. Po różnych perturbacjach, towarzyszących mi przez ostatnie 15 lat, znowu czuję się sobą. Nie oznacza to jednak że przeistoczę się teraz w bezmyślnego rzeźbiarza, który będzie eksperymentował z różnymi materiałami etc. Przypuszczam jednak, że moja sztuka rzeczywiście przybierać może teraz bardziej namacalny charakter. Rzeźba na Bródnie jest więc dla mnie ważna z wielu powodów. To także mój pierwszy prawdziwy monument. Co prawda otrzymywałem różne publiczne zamówienia w Europie i Ameryce Północnej, ale nikt nie miał dotąd odwagi żeby zaprosić mnie do prawdziwego parku rzeźby!

Czy masz jakieś oczekiwania wobec tego jak rzeźba "Bródno" może zostać przyjęta przez okolicznych mieszkańców, zwykłych użytkowników parku, którzy nie są na co dzień odbiorcami sztuki? Czy może zostać zaakceptowana jako element "identyfikacji wizualnej" dzielnicy?

Myślę, że ta realizacja ma kilka różnych znaczeń, które będą stopniowo odkrywane. Niektórzy będą się z tą rzeźbą identyfikować, polubią ją, a inni będą domagać się jej natychmiastowego usunięcia. Każdy ma swoje oczekiwania, wyobrażenia. Oczywiście staram się stworzyć element referencyjny, rodzaj logotypu dla osiedla, a jednocześnie zaskoczyć przechodnia, zmusić go do refleksji: co to znaczy?, dlaczego cegły?, dlaczego tutaj?

Pamiętasz swoją pierwszą wizytę w Polsce?

To była moja pierwsza albo druga podróż zagraniczna, gdzieś w połowie lat 70. Podróżowałem z moimi rodzicami. Nie mieli wtedy zupełnie pieniędzy – pamiętam z dzieciństwa, że zorganizowali nam wyprawę w norweskie góry oraz przejazd rowerowy przez Polskę. Przygotowałem performance na ten temat dla Muzeum Sztuki w Łodzi – mój ojciec wykonał w Polsce około 100 slajdów, które po latach wykorzystałem. Ta podróż była bardzo znacząca, ludzie zabierali wtedy swoje dzieci na wakacje do Hiszpanii, podczas gdy moi rodzice postanowili prawdopodobnie nauczyć nas czegoś ważnego, pokazując polską rzeczywistość. Zapamiętałem tę podróż jako bardzo egzotyczną.